



Hiba Moro

# KRYZYS

Hiba Moro

**KRYZYS**

Pracujemy, praca zaczyna nam wypełniać całe życie, dążymy do zdobywania coraz więcej i więcej. Po drodze gubimy to, co kiedyś było dla nas najważniejsze. Skupiamy się na osiągnięciu celów, podnosząc coraz wyżej poprzeczkę naszych własnych ambicji. Gubimy siebie, swoją własną tożsamość i osobowość. Stajemy się przezroczyści, zadufani i zmęczeni tym, co powinno dawać nam radość. Monotonia dnia codziennego wypełnia nasze życie...

Ola poustawiała swoje życie tak, że wysoko postawiona bariera sukcesu nie dawała szans na odpuszczenie w celu osiągnięcia sukcesu. Brnęła niczym potężna maszyna do przodu. Kolejne osiągnięte sukcesy, kolejne zdobyte szczyty sukcesu zaczynały przygaszać w niej i dyskryminować kolejne codzienne dni. To, co kiedyś było dla niej priorytetem, teraz odsuwało się na dalszy plan... Dni mijały, miesiące mijały, a nawet już lata mijały. Stan konta bankowego rośnie proporcjonalnie do oddalania się od męża. Już nie cieszy jej ogród pełen kolorowych kwiatów, radość nie sprawiają już rozsypane owoce na blacie kuchennego stołu. Zaczęła się inność, inny wymiar codzienności... aż wreszcie budowała się w niej jakaś wewnętrzna blokada... Po kolejnej awanturze z mężem i ostrej wymianie zdań, Ola zaproponowała czasową separację, mającą na celu ostudzenie emocji i wyciszenie. W najskrytszym zakamarku swojej głowy, w dalekim zachyłku bolącego serca, nawet nie przypuszczała że nadchodzące wydarzenia zmieniają jej poukładane życie w żagłówkę dryfującą po wzburzonym morzu. Emocje sięgały zenitu. Tego dnia, jak zwykle zaczynając południową przerwę, udała się na kawę do domu. Na podjeździe przed domem, mąż w pośpiechu i w przyspieszonym rytmie, pakował swoje rzeczy do wynajętej ciężarówki. Z dnia na dzień została zupełnie sama i samotna. Codzienne czynności sprawiały ból i problem, a brak snu potęgował rozdrażnienie. Zaciskając usta i odrzucając złe myśli, starała pracować się dalej... spokojnym rytmem, w tylko Jej znanym tempie. Mąż...

Pan i Gospodarz, jakby na złość Jej samej, codziennie wieczorem wracał z wynajmowanego mieszkania, po to tylko, żeby zaznaczyć, że to dalej też Jego dom... Agonia małżeńska sięgała zenitu, a ciężka atmosfera udzielała się wszystkim...

Aż pewnego sobotniego przedpołudnia mąż wrócił do domu, nastąpił przełom... Czy był to moment triumfu i opanowania emocji?.. nie był i nie zwiastowało to niczego dobrego. Życie wracało do normy i powoli biegło normalnym rytmem dnia codziennego. Ola żyła, jadła, pracowała, udawała że wszystko jest dobrze. Nie było. Życie jakie wiodła nie wróciło już nigdy do normy, nigdy nie śmiała się tak, że łzy leciały Jej z oczu. Pielęgnowanie ogrodu wypełniało Jej już na zawsze czas wolny. Piękny i zadbanej dom stał się od teraz zwykłym miejscem do egzystencji dnia codziennego...

Czasami nie umiemy ustawić w sposób właściwy priorytetów. Dajemy i oddajemy od siebie wszystko co najlepsze, nie dostając w zamian nic szczególnego. Gdzie istnieje granica naszych dążeń, naszych marzeń? Gdzie kończy się bezlitosna bariera kompromisu? Na te pytanie nikt nam nigdy nie odpowie... bo to proza naszego własnego życia. Sami musimy ustalić reguły gry, którą nazywamy życiem. I tylko czasami zastanawiamy się czy związek z drugim człowiekiem to dopełnienie całości czy może pułapka... Wychowano nas w kulturze, gdzie człowiek jako zwierzę stadne, musi łączyć się w pary... ale czy tak jest na pewno? Czy my tego chcemy? Kryzys to bardzo powszednie słowo, które gości pod każdym dachem, gdzie zamieszkuje kobieta z mężczyzną. Wiec sami musimy sobie odpowiedzieć czy życie w związku to nasze pragnienie czy tylko kulturowo-społeczny obowiązek... Gdzie jest ten moment, w którym my same, nasze marzenia i plany wysuwają się na plan pierwszy?... Siądź przed lustrem, otwórz szeroko oczy i odpowiedz... sama sobie.